LOKALNIE · OPINIA

KAPELA KONTRA KOSSAKOWSKI. ZWYCIĘZCA MÓGŁ BYĆ TYLKO JEDEN

Wojciech Niedzielko · 20 lutego 2022



Wczorajszego wieczoru na oczach całej Polski walkę w formule MMA stoczyli dwaj polit-celebryci – Ziemowit Kossakowski i Jaś Kapela. Atmosfera wokół starcia „prawicy z lewicą" była podgrzewana w Internecie od dłuższego czasu, nie oszczędzając przy tym poczucia godności odbiorców, którzy mimowolnie chłonęli medialną wrzawę. Już przed samą walką było wiadomo, kto będzie zwycięzcą.

Otóż zwyciężył wolny rynek. Zwyciężyła logika biznesu, dla którego podstawowym wyznacznikiem sukcesu przedsięwzięcia jest zysk. Zwyciężyła logika podaży i popytu: w warunkach cywilizacji obrazkowo-twitterowej istnieje ogromne zapotrzebowanie na bodźce wizualne i zbiorowe przeżywanie silnych, krótkotrwałych emocji. Rynek się przystosowuje – producenci stają się coraz bardziej innowacyjni i rewolucyjni w swoich pomysłach. Przyszło zatem i na patopolityczne mordobicie.

Prime MMA, czyli wolny rynek w kulturze masowej

Wczorajsza walka kogutów ma znaczenie symboliczne. Przed wolnym rynkiem klęknęła prawica i lewica. Potomków husarii, spadkobierców cywilizacji łacińskiej i dziedzictwa Jana Pawła II reprezentowała była gwiazda TVP. W lewym narożniku stanął publicysta „Krytyki Politycznej", która od przeszło dwudziestu lat za pieniądze multimilionera i spekulanta finansowego dzielnie zwalcza nadwiślański neoliberalizm i

turbokapitalizm. Jasiowi Kapeli sekundowali z trybun antyfaszystowscy bojówkarze, na co dzień zwalczający opresyjne państwo za samorządowy szmal (po skończonym pojedynku słychać było okrzyki „Antifa!").

Istnieją czasem takie sceny w spektaklu, przy których człowiek czuje mocne zażenowanie, choć jest tylko widzem. Starcie Kossakowskiego i Kapeli było takim wydarzeniem. Ale nie o osobiste wrażenia i poczucie smaku tu idzie.

Liberalizm najprościej można ująć w następującym aksjomacie: jeżeli dwie jednostki bez zewnętrznego przymusu wyrażają na coś zgodę i nie wyrządzają przy tym osobom trzecim żadnej szkody, nikt nie ma prawa w jakikolwiek sposób ingerować w ich relację. Definicja ta jest na tyle naturalna i zbieżna ze zdrowym rozsądkiem, że nawet nie trzeba deklarować się jako liberał, aby się pod nią podpisać. I na tym zasadza się historyczny sukces liberalizmu oraz jego aktualny, hegemoniczny status, choć jak zwykle bywa przy definicjach, aksjomatach i prawdach wiary, diabeł tkwi w szczegółach.

W praktyce jest to przeniesienie logiki rynkowej na inne sfery życia osobistego i społecznego. Nie bez przyczyny ideologia liberalna jest silnie skorelowana z postulatami gospodarczymi i właściwie to one wiodą w niej prym. Człowiek dokonując wyborów jest jak konsument, pracownik lub przedsiębiorca, który zawiera umowę z innym konsumentem, pracownikiem lub przedsiębiorcą.

Zatem nic nikomu do tego, aby dwóch gości za dobre pieniądze stoczyło walkę ku uciesze widzów, którzy wykupili dostęp w ramach PPV. Nikt przecież ich do tego nie zmusił, mało tego, sami nakręcali *show*. Nikt nie kazał wykupować dostępu do platformy streamingowej i w końcu nikt nie kazał uczestniczyć duchem i smartfonem w tej błazenadzie. Więc odczep się człowieku, żyj i daj żyć innym tak jak chcą!

CZYTAJ TAKŻE: Uniwersytet pod ostrzałem. Czy postępowe szaleństwo zabije wolność akademicką?

O tym jednak, że wolny i nieskrępowany rynek nie zawsze działa, przekonaliśmy się kilka miesięcy temu, kiedy administracja Facebooka z dnia na dzień usunęła stronę dużej polskiej partii politycznej, mocno ingerując tym samym w proces wyboru władz (a więc teoretycznie coś, co nie powinno podlegać bezpośrednio prawidłom ekonomii). Tak właśnie działa prawdziwie wolny rynek, co w Konfederacji rozumieją narodowcy, a czego nie chcieli zrozumieć wolnościowcy. Jeśli teoria zawodzi w praktyce, to znaczy, że jest błędna.

To przykład dość spektakularny, dający do myślenia chyba najbardziej twardogłowym czcicielom niczym nieskrępowanej własności prywatnej. Procesy kulturowo-wychowawcze są daleko bardziej trudne do uchwycenia, a właśnie o nich mowa w kontekście sobotniego *fame fightu*.

Logika kapitalizmu

Powtórzmy zatem ważny banał, że człowiek jest istotą społeczną. To znaczy, że w znacznym stopniu jest uwarunkowany otoczeniem społecznym, od którego w procesie socjalizacji przyjmuje podstawowe kategorie moralne i kulturowe oraz je zbiorowo przetwarza i przekazuje dalej. To właśnie te nabyte wartości mówią w jego wnętrzu, że coś jest dobre lub złe, coś wypada lub nie, coś powinno być dozwolone, a coś nie. Istotne jest to, że nie da się od tego uciec: „by żyć samotnie, trzeba być zwierzęciem lub Bogiem" – powiadali starożytni.

Jeśli mamy gdzieś zdiagnozować bolączki współczesnej cywilizacji i życia społecznego, to będzie nimi konsumeryzm („kupuję, więc jestem"), przerost indywidualizmu, atomizacja społeczna i paradoksalnie – unifikacja społeczna, która tworzy jednostki jednowymiarowe w swojej różnorodności. I za ten stan rzeczy odpowiada przede wszystkim akceptacja dla zawłaszczania kolejnych sfer życia przez logikę kapitalizmu.

> **Prime MMA nie ma bowiem nic wspólnego ze światem sportu – światem treningu ciała i woli, światem wyrzeczeń i cierpliwego trudu. Jest wręcz szyderstwem z wszystkich tych cnót, ale to nie ma żadnego znaczenia – znaczenie ma to, że się sprzedaje. Zresztą tak, jak cały show-biznes. Ameryki nie odkrywamy**.

Problem pęcznieje w kontekście rozwoju mediów społecznościowych oraz powszechnego dostępu do nich. Podajmy tutaj rażący przykład pato-streamingu (jest on zmyślony na potrzeby tekstu, choć kto wie, że tak nie wydarzyło się naprawdę). Pato-streamer podczas streamu zarządził, że jeśli uzbiera z wpłat 10 tysięcy złotych, to napełni kubek własnym moczem, po czym go wypije do dna. Darujmy sobie dalszy opis, ale zgodnie z zasadą „chcącemu nie dzieje się krzywda" nikomu się krzywda nie stała. Pato-streamer swoje zarobił, widownia otrzymała produkt, za który zapłaciła. Jeśli niektórzy widzowie nie powinni oglądać przedstawienia np. ze względu na wiek, to wina leży tylko i wyłącznie po stronie ich rodziców.

Jednak rzeczywistość pokazuje, że pato-streaming generuje... patologie i zupełnie słusznie wzięło się za niego państwo. Oczywistym jest, że są różne skale patologii i czasami granica między „show" a patologią jest trudno dostrzegalna, ale sam fakt, że mówimy o czymś, jako patologii społecznej, co powinno być poddane społecznemu ostracyzmowi lub niekiedy bezpośredniej interwencji państwa, świadczy o tym, że istnieją jakieś pozaekonomiczne regulatory życia społecznego, na które jednostka nie wyraża bezpośredniej i dobrowolnej zgody.

> **Jeśli wydarzenia typu Prime Show MMA, Fame MMA lub MMA-VIP z udziałem jawnych gangsterów spotykają się z potępieniem, odrazą lub ostracyzmem, to dzieje się tak mimo logiki rynku, a nie dzięki niej. Wieloletnie doświadczenie pokazuje, że granica skandalu i dobrego smaku jest nieustannie przesuwana w kierunku perwersji, zboczenia i szokowania odbiorcy. Dla czystego kapitalizmu nie ma moralności, poza moralnością pieniądza.**

Nie wynika z tego bynajmniej postulat omnipotentnego państwa, likwidacji własności prywatnej czy show-biznesu na mocy ustawy. Należy to zaznaczyć, ponieważ często na hasło ograniczenia czyjejś swobody w imię wyższego dobra pojawia się absurdalny zarzut o komunizm bądź faszyzm. Każdy naród wypracowuje pewne „suwaki" moralności publicznej. Normy obyczajowe obowiązujące wśród koreańskich celebrytów i gwiazd k-popu są znacząco ostrzejsze niż te, które dotyczą ich zachodnich odpowiedników – a przecież nikt o zdrowych zmysłach nie będzie mówił o Korei Południowej jako kraju zamordyzmu (uwzględniając nawet demoliberalne standardy).

Jeśli w liberalnym aksjomacie moralność publiczna w ogóle istnieje, to tylko jako coś koniecznego, co powinno ustąpić w przypadku konfliktu jednostki i jej praw do zawierania umów z innymi jednostkami. Siłą rzeczy w świecie Zachodu liberalizm musi koegzystować z uwarunkowaniem historycznym danej społeczności, ale systematycznie, rok po roku, przełamuje ją na rzecz wytworzenia nowej kultury. Jeśli mówimy o kryzysie Zachodu, to jego jądro tkwi właśnie tutaj.

Kto przegrał?

Jak już wspomniano, walka Ziemowita Kossakowskiego i Jasia Kapeli miała silny wydźwięk symboliczny. Oto w klatce stają naprzeciw siebie uosobienia dwóch, skrajnie odmiennych systemów metapolitycznych. Starcie w swoim wymiarze symbolicznym ma charakter równie groteskowy, co w wymiarze sportowym. Obie strony okładają siebie chudymi cepami i są przekonane o doniosłości zwycięstwa lub przegranej w starciu.

> **Cywilizacja łacińska okłada wiatrakami „marksizm kulturowy", europejski humanizm dusi gilotyną „polski neofaszyzm". Chochoł walczy z chochołem.**

O ile można jeszcze zrozumieć motywy krucjaty anty-neomarksistowskiej, o tyle Nowa Lewica – nie tylko ta polska – poniosła spektakularną, historyczną porażkę. W praktyce bowiem skutecznie wzmacnia to, z czym tak zaciekle walczyli jej ideowi protoplaści i robi to bez cienia żenady. Symbolicznym organizatorem wczorajszego metapolitycznego starcia był kapitalizm, który zapewne sowicie wynagrodził antykapitalistę Kapelę.

fot: Youtube

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/kapela-kontra-kossakowski-zwyciezca-mogl-byc-tylko-jeden/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć